

Paweł Rodak

Prawda w dzienniku osobistym

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (118), 23-38

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paweł RODAK

Prawda w dzienniku osobistym¹

Prawda dziennika. Reprezentacja, konstrukcja i praktyka piśmienna

Jerzy Lis w książce *Le journal d'écrivain en France dans la Ière moitié du XXe siècle* wysuwa następujące przypuszczenie: „Kto wie, czy dziennik nie należy do form pisma najbardziej fałszywych, której strategia polega na grze z sobą samym i z czytelnikami...”². Dodaje przy tym, że chodzi mu w zasadzie wyłącznie o dzienniki pisarzy, których autorzy cechują się wysoką świadomością językową i literacką. Dzisiaj jednak tego rodzaju pogląd na dzienniki, często wygłaszany bez względu na to, czy chodzi o dzienniki pisarzy, czy o dzienniki w ogóle, jest bardzo rozpowszechniony. Widzi się w nich gatunek pisarstwa autobiograficznego, którego dominujące cechy stanowią konstrukcja i kreacja przeciwstawiane prawdzie i szczerości. Sprowadza się to zwykle do następującej konstatacji: ponieważ dzienniki, tak jak wszelkie inne teksty literackie, są konstrukcjami narracyjnymi, zatem nie wyrażają one niczego uprzedniego wobec tych konstrukcji, stąd jakakolwiek prawda nie jest w nich możliwa. Dzienniki i szerzej pisarstwo autobiograficzne sytuują się zatem „między fałszem a kreacją”.

Przyznam, że tego rodzaju spojrzenie na dzienniki budzi mój sprzeciw, a tekst ten będzie w pewnym sensie tego wyrazem. Najpierw jednak chcę bliżej przyrzeć

¹ Praca naukowa finansowana ze środków budżetowych na naukę w latach 2005-2008 jako część projektu badawczego nr 1H01C 068 28. Tekst został pierwotnie wygłoszony na konferencji „Prawda w literaturze” zorganizowanej przez Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin, 4-6.10.2007.

² J. Lis *Le Journal d'écrivain en France dans la Ière moitié du XXe siècle. À la recherche d'un code générique*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1996, s. 40.

Szkice

się omawianemu tu przeze mnie stanowisku na przykładzie jednej, skądinąd bardzo interesującej książki, poświęconej dziennikom Zofii Nałkowskiej. Chodzi o pracę Magdaleny Marszałek „*Życie i papier*”. *Autobiograficzny projekt Zofii Nałkowskiej: „Dzienniki” 1899–1954*³.

W książce tej dziennik jest traktowany jako gatunek literacki, w którym następuje „hybrydyczna kombinacja narracji fikcjonalnej i autobiograficznej”⁴. Jej autorka przywołuje współczesne badania nad autobiografizmem, w których podważeniu uległ „aksjomat szczególnej referencjalności autobiograficznego pisania”⁵. Konsekwencją tego jest zmiana strategii badawczej, w której na pierwszy plan wysuwają się „problemy językowego czy dyskursywnego uwarunkowania konstrukcji autobiograficznego podmiotu i tekstualności autobiograficznego przedstawienia”⁶.

W książce Magdaleny Marszałek, która wprost odwołuje się do konstruktywizmu i poststrukturalizmu, przeciwstawione sobie zostają dwa modele: model reprezentacji i model konstrukcji. Marszałek pisze:

Ujęcia autobiografizmu, które opierają się nie na modelach reprezentacji, lecz konstrukcji, unaoczniają performatywność autobiograficznego pisania: autobiograficzne narracje są nie tyle odbiciem „ja” i jego doświadczenia, ile efektywnym instrumentem podmiototwórczych operacji.⁷

Konsekwencją tego rodzaju konstruktywistycznego rozumienia pisarstwa autobiograficznego jest nadanie nadrzędnego znaczenia kategoriom tekstu i narracji w stosunku do takich kategorii, jak świat, rzeczywistość, osoba czy tożsamość. To z kolei prowadzi do stopniowego zacierania różnicy pomiędzy tym, co „zmyślone”, a tym, co „prawdziwe” oraz znoszenia podziału pisarstwa na fikcjonalne i niefikcjonalne, który to podział zostaje zastąpiony paradygmatem panfikcjonalności czy też pantekstualności. Oto tekst, wraz ze swymi „narracyjnymi, retorycznymi i dyskursywnymi aspektami” ma teraz, by tak powiedzieć, pierwsze i ostatnie słowo w sporze o istnienie świata. Tekstowy świat poprzedza świat realny, a w koncepcjach bardziej radykalnych może go nawet zastępować.

Magdalena Marszałek zajmuje jednak ostatecznie stanowisko bardziej umiarkowane, w którym

³ Drugą książką opartą na podobnych założeniach i też dotyczącą dzienników Zofii Nałkowskiej jest praca Anny Foltyniak *Między „pisać Nałkowską” a Nałkowskiej „czytaniem siebie”. Narracyjna tożsamość podmiotu w „Dziennikach”* (Universitas, Kraków 2004).

⁴ M. Marszałek „*Życie i papier*”. *Autobiograficzny projekt Zofii Nałkowskiej: „Dzienniki” 1899–1954*, wstęp G. Ritz, Universitas, Kraków 2004, s. 7.

⁵ Tamże, s. 14.

⁶ Tamże, s. 15.

⁷ Tamże.

Rodak Prawda w dzienniku osobistym

tekstualność autobiograficznego przedstawienia nie wypiera rzeczywistości, lecz czyni ją postrzegalną, nie przeczy łączności tekstu ze światem poza tekstem, lecz tę łączność stwarza. Ponowoczesna wrażliwość na przenikanie się tekstu i świata poza tekstem wystrza spojrzenia na procesy konstrukcji podmiotu i rzeczywistości, co nie oznacza, że przeczy tymże ich istnieniu.⁸

Innymi słowy, rzeczywistość i podmiot istnieją o tyle, o ile są skonstruowane, i poprzez to, że są skonstruowane.

Dlatego też pisanie autobiograficzne, w tym również diaryistyczne, jest przez autorkę rozpatrywane jako „strategia autokonstrukcji podmiotu”, jedna z „kulturowych technik produkowania tożsamości”⁹. Przy czym wyjątkowe znaczenie zostaje tu przypisane pisaniu jako zjawisku obdarzonemu performatywną siłą przekształcania „pisania o sobie” w „pisanie siebie”¹⁰.

Rozumienie performatywności dziennika (ta kategoria odgrywa w książce Marszałek istotną rolę) zostaje zatem ograniczone do strategii autokonstrukcji podmiotu, tworzenia własnej tożsamości. Jest to związane z założeniem, że każdy podmiot daje się pomyśleć tylko we wnętrzu tekstu czy też w relacji z nim, a nie na zewnątrz niego. Na poziomie tekstu Ja i świat są stekstualizowane. Problem w tym, że dziennik – moim zdaniem – nie jest tylko tekstem. Jest pewną praktyką piśmienną, w której dokonywanie zapisów jest jednocześnie rodzajem działania o wielorakich funkcjach, do tego działania, którego nieodłącznym elementem, mającym swój udział w znaczeniu i funkcjach tej praktyki, jest jej wymiar materialny.

W literackim modelu istnienia słowa traktuje się w oderwaniu od kontekstu użycia, od życiowej *praxis*. Słowo literatury wiedzy autonomiczny żywot jako tekst bez kontekstu oraz tekst bez materialności. W tekście literackim to, w jaki sposób on powstaje, może (choć nie musi) być traktowane jako wtórne w stosunku do tekstu jako nośnika znaczenia. W tekście autobiograficznym, a przede wszystkim w tekście dziennika osobistego, tego rodzaju zabieg jest już niemożliwy.

Jeśli podmiotem tekstu jest jakieś Ja, to podmiotem działania-pisania jest empirycznie istniejąca osoba, co zostaje potwierdzone śladem, jaki pozostawia ona nie tylko w tekście, ale również w materialności dziennika. Ujmując rzecz nieco prowokacyjnie, można powiedzieć, że dzisiaj prawda, która została skutecznie zdekonstruowana przy użyciu kategorii tekstu, może do nas powrócić od strony materialności lub też tekstualności i materialności wzajemnie ze sobą powiązanych.

Zostawmy póki co materialność na boku, by bliżej przyjrzeć się dziennikowemu działaniu. Otóż działanie to może mieć wielorakie funkcje: nie tylko funkcję konstruowania tożsamości (czyli funkcję, o której piszą Marszałek i Foltyniak oraz większość badaczy reprezentujących podobne do nich stanowisko), ale także funkcję terapeutyczną, autodyscyplinującą, memoryzacyjną, buchalteryjną, medytacyjną,

⁸ Tamże, s. 50.

⁹ Tamże, s. 59.

¹⁰ Tamże, s. 63.

Szkice

modlitewną i wiele innych. Również takie funkcje, które można nazwać profesjonalnymi, na przykład dziennik jako narzędzie pracy intelektualnej, dziennik jako warsztat i laboratorium twórcze pisarza¹¹ etc. Funkcje te wskazują, moim zdaniem, na osobę, która posługuje się dziennikiem jako swego rodzaju narzędziem. Użycie tego narzędzia, jak każdego innego, charakteryzuje się przy tym nieciągłością – widać to w braku integralności tekstowej dziennika – która odsyła nas do ciągłości życia prowadzącej dziennik osoby.

Wróćmy zatem na poziom tekstu. W dziennikach osobistych raz po raz natrafiamy na krótsze lub dłuższe przerwy w pisaniu dziennika. Czasami diarysta sam informuje nas o charakterze tych przerw:

Gdy jestem zdrowa, gdy pracuję jak opętana goniąc *Niecierpliwych*, którzy już od miesiąca wychodzą w „Gazecie Polskiej”, gdy żyję normalnym swoim życiem, lubiąc mieszkanie, chodząc nad wieczorem po pracy na piękne jesienne spacerzy – wtedy nie zapisuję tutaj nic. I ten skrót deformujący – jak każda relacja literacka – sprawia, że ten dziennik jest tak fałszywym obrazem mojego życia: zostają same choroby i erotyczne niepowodzenia. [...]

Puste miejsca, dłuższe przerwy w tych tu zwierzeniach odpowiadają okresom, gdy nie jestem chora, nie przeżywam klęsk, gdy nastaje zgoda z biegiem istnienia.¹²

W odróżnieniu od tekstu literackiego, tekst dziennika jest zatem nieciągły w tym znaczeniu, że puste miejsca, określone dwiema datami, odsyłają nas do ciągłości czasu historycznego z jednej strony oraz równie historycznego wymiaru życia osoby piszącej dziennik. Dziennik, inaczej niż literatura, jest śladem czasowości bycia osoby, która go prowadzi.

Dzienniki osobiste są dzisiaj coraz częściej traktowane jak teksty literackie. Dotyczy to zwłaszcza dzienników pisarzy, które niemal bez zastrzeżeń włączane są przez ich wydawców w obręb literatury i analizowane przez badaczy przy użyciu narzędzi wypracowanych na gruncie teorii literatury. Dzienniki zyskują przy tym na swym znaczeniu, tracą zaś na specyfice, stając się tekstami w otoczeniu innych tekstów. Jednak czy dzienniki nie są tekstami? Oczywiście tak, a tekstualny czy dyskursywny wymiar ich istnienia zbliża je istotnie do dzieł literackich i powoduje, że mogą być analizowane jako specyficzne konstrukcje językowe, struktury narracyjne, typy twórczości. Nie zmienia to faktu, że nawet na poziomie tekstu dzienniki nie powinny być utożsamiane z literaturą (poza wyjątkowymi sytuacjami, kiedy same są tworzone tak, jak literatura – na przykład dziennik Gombrowicza). Różnica ta jest wyraźnie widoczna, kiedy porównamy ze sobą dzienniki intymne i powieści w formie dziennika. Na poziomie tekstowym istnieje między nimi

11 O różnorodnych funkcjach dziennika pisałem w tekście *Dziennik pisarza. Między codzienną praktyką piśmienną a literaturą*, „Pamiętnik Literacki” 2006 z. 4.

12 Z. Nałkowska *Dzienniki*, t. 4: 1939-1939, cz. 2: 1935-1939, oprac., wstęp i kom. H. Kirchner, Czytelnik, Warszawa 1988, s. 334-335, 340 (zapisy z 12 IX 1938 i 23 X 1938).

Rodak Prawda w dzienniku osobistym

zasadnicze podobieństwo oparte na zasadzie językowej mimesis¹³, ale jednocześnie pod względem formalnym i konstrukcyjnym widać wyraźne różnice. Na najważniejszą z nich zwrócił uwagę Michał Głowiński, pisząc, że

jeśli przez dzieło rozumieć wypowiedź, która jako całość zorganizowana jest według pewnych z góry przyjętych zasad, dziennik nie jest dziełem – to forma bez formy – podczas gdy jest nim zawsze powieść, choćby jej układ był maksymalnie luźny czy chaotyczny.¹⁴

Różnice między dziennikiem osobistym a powieścią w formie dziennika rzucają się w oczy jeszcze bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę funkcjonalno-pragmatyczny oraz materialny wymiar dzienników i literatury. Nie znaczy to, że dzienniki są całkiem różne od literatury. W sensie idealnym musimy jednak w punkcie wyjścia założyć hipotetycznie ich całkowitą odmienność od świata literatury, by następnie prześledzić poziomy literackości, jakie się w dziennikach nawarstwiają.

Status prawdy w dzienniku: czas, osoba, materialność

Prawda w dzienniku ma charakter historyczny, osobowy i piśmienny. Trawestując i rozszerzając nieco definicję dziennika Philippe'a Lejeune'a można powiedzieć, że dziennik to seria datowanych, osobowych śladów¹⁵. Datowany, piśmienny, a więc na równi tekstowy i materialny ślad odsyła nas zarazem do zewnętrznego względem autora porządku dat historycznych, jak i do empirycznie istniejącej osoby, która ów ślad pozostawiła. Można powiedzieć, że w dzienniku historia i osoba spotykają się ze sobą w materialności zapisu. To właśnie materialny zapis, noszący na sobie ślad ludzkiej ręki, a zarazem poddany czasowemu procesowi starzenia jest gwarantem prawdy. Prawda, o której tu mowa, nie jest przy tym kategorią opozycyjną ani w stosunku do kłamstwa czy fałszu (te mogą się w dzienniku pojawiać), ani w stosunku do kreacji (która w dzienniku pojawić się

¹³ Zob. M. Głowiński *Mimesis językowa w wypowiedzi literackiej*, w: tegoż *Prace wybrane*, red. R. Nycz, t. 2: *Narracje literackie i nieliterackie*, Universitas, Kraków 1997, s. 5-18.

¹⁴ Zob. M. Głowiński *Powieść a dziennik intymny*, w: tegoż *Narracje literackie i nieliterackie*, s. 66. Dalej z tej podstawowej różnicy wyprowadza Głowiński różnice szczegółowe: powieść posiada „sens globalny”, „ujednolicony zespół znaczeń”, którego dziennik jest pozbawiony; swoboda form wypowiedzi w dzienniku („tutaj regułą jest brak wszelkich reguł”) i ich podporządkowanie celom narracyjnym w powieści; aktywna rola dziennika w życiu diarysty i brak takiego bezpośredniego odniesienia między tekstem i życiem u autora powieści. Podsumowując opis tych trzech różnic, autor szkicu pisze, że powieść w formie dziennika „doskonale spełnia warunki mimetyzmu formalnego, sprowadza bowiem właściwości wzorca do wymagań, które są dla niej właściwe jako dla swoistej konstrukcji literackiej” (s. 72).

¹⁵ Zob. Ph. Lejeune *Koronka. Dziennik jako seria datowanych śladów*, przeł. M. i P. Rodakowie, „Pamiętnik Literacki” 2006 z. 4, s. 17-27.

Szkice

musi). Nawet gdyby autor dziennika notorycznie w nim kłamał czy fantazjował, to i tak jego dziennik, z przyjętego tu punktu widzenia, będzie prawdziwy. Będzie bowiem ujawniał prawdę o kłamliwej osobie i skłamanej przez nią rzeczywistości. Widać już zapewne wyraźnie, że tego rodzaju spojrzenie na dziennik bliższe jest spojrzeniu historyka niż literaturoznawcy. Trafnie uchwycił tę cechę Berel Lang, pisząc, że

dziennik zawiera treści będące prawdą absolutną – nie w sensie takim, że relacjonowane wydarzenia „rzeczywiście” zaistniały tak, jak to zostało opisane, ale w tym, że twierdzenia autora podlegają samoweryfikacji. Nawet gdyby można było dowieść, że autor się mylił (lub, w skrajnej sytuacji – kłamał), dziennik pozostaje bezdyskusyjnie zapisem jego poglądów.¹⁶

Aby bliżej przyjrzeć się statusowi prawdy w dzienniku, chciałbym teraz dokonać porównania między dziennikiem osobistym i powieścią w formie dziennika, biorąc pod uwagę trzy cechy: konstrukcję czasu, konstrukcję piszącego podmiotu (oraz miejsca dziennika w życiu prowadzącej go osoby) i materialną stronę tekstu.

Jeśli chodzi o konstrukcję czasu, to wydaje się, że w jednym i drugim przypadku mamy do czynienia z taką samą serią datowanych zapisów. Jednak w dzienniku osobistym mamy zawsze podane konkretne daty historyczne (dzień, miesiąc, rok) pochodzące z porządku kalendarza, natomiast w powieści w formie dziennika daty są jedynie znakami upływu czasu, ważnymi ze względu na fabułę i rozwój akcji, ale nie na jakikolwiek zewnętrzny wobec powieści porządek czasu¹⁷. Stąd mogą się tu pojawiać same datyienne i miesięczne (bez roku; tak jak w *Śmierci* Ignacego Dąbrowskiego), a daty roczne – występować akcydentalnie, tylko na początku powieściowego dziennika (*Bez dogmatu* Sienkiewicza, *Mdłości* Sartre'a). Powieściowy dziennik tworzy swój własny czas, stąd jest to najczęściej krótki okres, obejmujący kilka lub maksymalnie kilkadziesiąt miesięcy. Natomiast dzienniki osobiste są nierzadko pisane przez kilkadziesiąt lat, by raz zaczęte skończyć się wraz ze śmiercią ich autora. Kalendarz oraz rytm codziennego życia prowadzącego dziennik decydują o jego kształcie. Stąd nierzadko zdarzają się w nim kilkumiesięczne, a nawet kilkuletnie przerwy, których, z pewnymi wyjątkami (na przykład kilkumiesięczna przerwa w *Bez dogmatu*) pozbawione są powieści w formie

¹⁶ B. Lang *Nazistowskie ludobójstwo. Akt i idea*, przeł. A. Ziębińska-Witek, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2006, s. 141.

¹⁷ Zwraca na to uwagę Michał Głowiński we wspomnianym szkicu *Powieść a dziennik intymny*: „Braną w oderwaniu, powieść-dziennik nosi w sobie w zasadzie swoją koncepcję czasu, koncepcję – by powiedzieć w ten sposób – tak konstrukcyjną, jak filozoficzną. Pozwala ona rozbijać czas na poszczególne momenty, prowadzi do swojego rodzaju pointylnizmu powieściowego, moment stawia ponad trwaniem, ponad ciągłością” (s. 81-82). Głowiński wskazuje również, że czas w dzienniku jest związany z porządkiem zdarzeń, a występująca w nim terażniejszość jest wychylona w stronę przyszłości, podczas gdy czasem powieści rządzi porządek opowiadania, w którym terażniejszość jest związana z wizją przeszłości.

Rodak Prawda w dzienniku osobistym

dziennika. Dziennikiem osobistym, co bardzo dobrze widać w jego konstrukcji czasu, nie rządzi ani porządek fabularny, ani porządek dyskursu czy – szerzej – porządek tekstu, ale porządek praktyki piśmiennej, której istotę stanowi osadzenie w tym, co historyczne.

Podobnie rzecz się ma z osobowym charakterem prawdy w dzienniku. Można w tym miejscu powtórzyć najpierw pewien „truizm”, który w jednym ze swoich tekstów przypomniał Michał Głowiński:

Powieść opowiada o wydarzeniach fikcyjnych i tworzy fikcyjne postacie, fikcyjność jest podstawową właściwością jej świata przedstawionego; narracyjna proza dokumentarna opowiada o wydarzeniach autentycznych, o dziejach i czynach osób niebędących tworem pisarskiej imaginacji.¹⁸

Tę różnicę między fikcją i dokumentem, dyskursem powieści i zapisami dziennika, widać w sposobie wydawania dzienników osobistych i powieści w formie dziennika. Te ostatnie nie potrzebują rozbudowanych przypisów, które niezbędne są w edycjach dzienników osobistych. Przypisy w dzienniku, dotyczące konkretnych osób i wydarzeń, osadzają na powrót jego zapisy w kontekście historycznym, który kiedyś był po prostu kontekstem życia prowadzącego dziennik. W ramach tego właśnie kontekstu pojawianie się określonych osób i zdarzeń w dzienniku było wystarczająco usankcjonowane i zrozumiałe samo przez się, dzięki ich związkowi z prowadzącym dziennik. Natomiast wyjęcie dziennika z tego kontekstu, oderwanie go od praktyki piśmiennej i zastąpienie kontekstu tekstem, powoduje, że tekst ten domaga się wtórnej kontekstualizacji – już niezwiązanej z życiem, potrzebami i doświadczeniami jego autora, ale wymaganiami lekturowymi współczesnego czytelnika. Czytelnik ten winien jednak pamiętać, że prawda dziennika nie istnieje na poziomie tekstu, ale jest prawdą życia osoby pozostawiającej swój ślad w praktyce prowadzenia dziennika, praktyce, której istotnymi cechami są piśmienność i materialność.

Właśnie pismo i jego materialność jest trzecim ważnym wyznacznikiem statusu prawdy w dzienniku osobistym. Materialność dziennikowego zapisu jest całkowicie różna od materialności tekstu literackiego. Tekst literacki powstaje najczęściej na luźnych kartkach (wyjątkiem są zeszyty czy bruliony), jest wielokrotnie przepisywany, zmieniany, redagowany, poprawiany. Piśmienność tekstu literackiego traci swą materialną tożsamość na rzecz tożsamości tekstowej (co widoczne jest wyraźnie w geście wyrzucania do kosza kolejnych wersji brulionowych po uzyskaniu wersji ostatecznej – nierzadko przepisywanej na maszynie, a dzisiaj na komputerze). Można zatem powiedzieć, że literatura w odróżnieniu od dzienników charakteryzuje się integralnością formalną (całościowa struktura sensu istniejąca w rękopisie, maszynopisie lub druku), a dzienniki osobiste integralnością materialną (zbiór zeszytów, brulionów, kalendarzy składających się na dziennik).

¹⁸ M. Głowiński *Dokument jako powieść*, w: tegoż *Narracje literackie i nieliterackie*, s. 132.

Szkice

Nie tylko integralnością, również niepowtarzalnością. Każdy dziennik, tak jak każda osoba, istnieje tylko w jednym egzemplarzu. Dziennik nie jest książką, nie książka i nie druk jest właściwą dla niego formą istnienia (tak jak jest nią dla literatury). Jeśli zatem obcujemy z dziennikami w postaci książek (a to oczywiście sytuacja najczęstsza), musimy pamiętać o istotnych zmianach w sposobie istnienia dziennika z tym związanych. Druk, przekształcając praktykę dziennikową w tekst dziennika, nadaje mu cechy ciągłości, linearności, jednolitości, których praktyka dziennikowa może być pozbawiona (przez dłuższe lub krótsze przerwy w prowadzeniu dziennika, sporządzanie komentarzy do wcześniejszych zapisów bądź czynienie z dziennika rodzaju prywatnej kolekcji lub archiwum, gdzie jest miejsce nie tylko na zapisy, ale też na różnego rodzaju pamiętki, listy, materialne składniki codzienności itp.). Niepowtarzalna materialność dziennika nie tylko pozwala zweryfikować autentyczność tekstu i może być pomocna przy ustalaniu jego wiarygodności (takim procedurom sprawdzania poddają historycy tzw. źródła narracyjne pytając, czy są prawdziwe i czy mówią prawdę), lecz także jest niezbędnym korelatem jego prawdziwości w tym znaczeniu, które staram się tu sformułować.

Trzy rodzaje prawdy dziennika: wydarzenie, doświadczenie, rzeczywistość

Teraz mogę już pokusić się o próbę przedstawienia trzech rodzajów prawdy, z jakimi mamy do czynienia w dzienniku osobistym. Nazwałbym je kolejno: prawdą wydarzeń (czyli prawdą historyczną), prawdą doświadczenia (czyli prawdą psychologiczną lub osobową) oraz prawdą rzeczywistości (czyli prawdą metafizyczną lub transcendentną). Dodać tu od razu należy trzy zastrzeżenia.

Po pierwsze, wszystkie te trzy rodzaje prawdy są ze sobą powiązane, nie występują rozłącznie. Nie ma prawdy wydarzeń bez prawdy doświadczenia (wydarzenia zjawiają się zawsze wewnątrz jakiegoś doświadczenia i już sam ich wybór oraz sposób zapisu jest doświadczeniem). Nie ma prawdy doświadczenia bez prawdy wydarzeń, a prawdy metafizycznej bez dwu pozostałych prawd. Dziennik zawsze mówi nam o pewnych wydarzeniach (które można nazwać zachowaniami zewnętrznymi prowadzącego dziennik i innych osób, które napotyka na swej drodze) oraz o pewnych doświadczeniach (które można nazwać zachowaniami wewnętrznymi). Już samo prowadzenie dziennika jest jednocześnie ponawianym wciąż wydarzeniem oraz ciągłym doświadczeniem.

Po drugie więc, tę prawdę, którą nazywam prawdą doświadczenia, można postrzekać jako nadrzędną w stosunku do dwu pozostałych. Dziennik jest nade wszystko zapisem, a zarazem śladem doświadczenia. Właśnie prawda doświadczenia jest, by tak rzec, nieredukowalnym składnikiem dziennika. Dziennik może zawierać prawdę wydarzeń w niewielkim stopniu, tak samo, jak prawdę transcendentną, ale prawda doświadczenia jest wpisana w istotę diarystycznej praktyki. Gest zapisywania w dzienniku, nawet jeśli dotyczy rzeczy, spraw, zjawisk najbar-

dziej powszednich i błahych, jest zawsze gestem zrośniętym z jakimś jednostkowym, konkretnym doświadczeniem¹⁹. A zarazem jest działaniem, praktyką, której skutkiem nie jest tylko, a czasami w ogóle nie jest poznawanie otaczającej diarystę rzeczywistości i siebie samego, ale oddziaływanie na siebie i rzeczywistość. Stąd zapis doświadczenia, z jakim mamy do czynienia w dzienniku, ma również wymiar performatywny²⁰. Doświadczenie i działanie to nierozłączna para w obrębie diarystycznej praktyki.

Po trzecie zatem, chcę przypomnieć, że dziennik w przyjętym tu przeze mnie rozumieniu nie jest wyłącznie ani tekstem, ani rodzajem tekstu, dyskursu czy narracji. Jest praktyką piśmienną, polegającą na działaniu słowem poprzez jego zapisywanie, co znajduje swój tekstualny, ale również materialny wymiar. Dlatego trzy wymienione przeze mnie rodzaje prawdy znajdują również, z różnym natężeniem, swoje odzwierciedlenie w piśmiennie-materialnej stronie dziennika (prawda posiada tu swój materialny ślad), a także mają swój, znowu różnie się przejawiający, wymiar pragmatyczny (prawda czegoś czy o czymś jest tu zarazem, choć nie w sposób konieczny, prawdą po coś). O pragmatycznym, funkcjonalnym by tak rzecz wymiarze prawdy, związanym z samą czynnością prowadzenia dziennika, była już mowa. W tym miejscu chciałbym podkreślić natomiast znaczenie jej wymiaru materialnego. Prawda w dzienniku, niezależnie od jej rodzaju, jest prawdą „śladu

¹⁹ Kategoria „doświadczenia” odgrywająca istotną rolę zarówno w tradycji hermeneutycznej, jak i fenomenologicznej, jest dzisiaj coraz częściej przywoływana w kontekście rozważań o nowoczesności jako kategoria pozwalająca wykroczyć poza ograniczenia tekstualistycznej i narratywistycznej koncepcji prawdy, rzeczywistości czy tożsamości jednostki, sprowadzonych do postaci językowych konstruktów. Zob. zbiór tekstów *Nowoczesność jako doświadczenie*, red. R. Nycz, A. Zajdler-Janiszewska, Universitas, Kraków 2006. W jednym z tekstów tego zbioru *Doświadczenie – ponownie rzeczywista kwestia humanistyki*, Dorota Wolska zwraca uwagę, że pojęcia „prawdy” i „rzeczywistości” „po czasie banicji zdają się wracać do łask, między innymi w kontekście rozważań o „doświadczeniu” (s. 48). Tak też chciałbym postrzegać te kategorie w tym tekście: prawda i rzeczywistość są obecne w dzienniku jako korelaty doświadczenia.

²⁰ Podobnie jak „doświadczenie”, również „działanie” i jego performatywny charakter staje się coraz ważniejsze we współczesnej humanistyce, pozwalając nawet mówić o „zwrocie performatywnym”. „Zwrot performatywny” – pisze Ewa Domańska – jest znakiem, że nurty postmodernistyczne (konstruktywizm, poststrukturalizm, dekonstrukcja, tekstualizm, narratywizm) są wyeksploatowane i że nie należą już do współczesności, ale do historii humanistyki. [...] Skupienie uwagi na kwestii performatywności, sprawczości pozwala powrócić do dyskusji związanych z praktyką i działaniem (i ogólnie rzeczywistością jako taką), które podejścia związane z postmodernizmem odsuwały na plan dalszy, skupiając się na analizie i interpretacji tekstu (i świata widzianego jako tekst)” (*Zwrot performatywny we współczesnej humanistyce*, „Teksty Drugie” 2007 nr 5, s. 53-56).

dokumentalnego”, który Paul Ricoeur odróżnia od „śladów w mózgu i śladów uczuciowych”²¹, a który ja mógłbym dodatkowo odróżnić od śladu tekstowego czy narracyjnego. Ślad tekstowy jest w tym podobny do śladu uczuciowego, a zarazem różny od śladu dokumentalnego, że istnieje jako byt idealny, potencjalny i indywidualny, a konkretyzuje się w postaci rękopisu, maszynopisu czy książki drukowanej, w ten sposób uzyskując swój materialny kształt i docierając do czytelnika. Natomiast ślad dokumentalny jest ze swej istoty materialny. Materialność przysługuje mu jako cecha prymarna. Innymi słowy, dziennik osobisty, który przechodzi od postaci oryginalnego rękopisu do postaci drukowanej książki staje się śladem tekstowym pewnego śladu dokumentalnego (samemu zarazem stając się innym śladem dokumentalnym)²². To pozwala dostrzec różnicę nie tylko między drukowaną i niedrukowaną postacią dzienników, ale i miejscem ich przechowywania i kontaktu z nimi. W pierwszym przypadku jest to biblioteka, w drugim – archiwum: prywatne, rodzinne, publiczne²³.

Pierwszy rodzaj prawdy zapisanej w dzienniku to prawda wydarzeń, którą możemy nazwać inaczej prawdą historyczną. Wiele ze zdań dziennika ma charakter relacji, które mogą zostać poddane weryfikacji. Zapis dziennikowy tym różni się od tekstu literackiego, że jest bardzo silnie osadzony w kontekście swego powstawania, którego najważniejsze wyznaczniki to empirycznie istniejący podmiot (z jego ograniczeniami, cielesnością, psychiką, potrzebami etc.) oraz otaczający go świat jako przestrzeń jego istnienia i działania oraz istnienia i działania innych ludzi. To, że zapis dziennikowy ma zawsze charakter momentalny i indywidualny, że występuje w nim element kreacji i konstrukcji, szczególnie rodzaj zwrotności, w którym rzeczywistość i osoba tyleż przejawiają się w dzienniku, co są przez

21 P. Ricoeur *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Universitas, Kraków 2006, s. 221.

22 Dzisiaj ślady dokumentalne i w ogóle relacje między tym, co dokumentalne, a tym, co tekstowe, odgrywają coraz większą rolę zarówno w drukowanych edycjach dzienników, jak i w książkach wspomnieniowych i autobiograficznych. Wśród tych ostatnich najlepszym przykładem może być *W ogrodzie pamięci* Joanny Olczak-Ronikier, gdzie kopie różnego rodzaju śladów dokumentalnych (dokumentów, listów, fotografii) są tak samo znaczące, jak sam tekst. Jeśli chodzi o dzienniki, to wizerunki śladów dokumentalnych są przede wszystkim obecne w dziennikach nie-pisarzy (dwa różne przykłady: edycja *Dzienników* Curta Cobaina z kopiami niemal wszystkich stron rękopiśmiennych towarzyszących tekstowi; edycja tzw. *Dziennika Mary z Reguł* z kopiami wielu stron dziennika, fotografiami i dokumentami). Sądzę, iż działa tu następująca reguła: bycie pisarzem, a zwłaszcza wybitnym pisarzem, twórcą znaczących tekstów literackich, powoduje, że również dziennik pisarza postrzegamy przede wszystkim jako tekst i jako literaturę.

23 „Archiwum – pisze Paul Ricoeur – objawia się zatem jako miejsce fizyczne, które chroni tego rodzaju ślady, które pieczołowicie odróżniliśmy od śladów w mózgu i śladów uczuciowych, mianowicie ślady dokumentalne” (*Pamięć, historia, zapomnienie*, s. 221).

dziennik współtworzone (dziennik wpływa na ich kształt i tożsamość), nie zmienia faktu, iż dziennik jest, czy też może być świadectwem tego, co się zdarzyło. Znaczenie i funkcje prawdy świadectwa wzrastają w sytuacjach ekstremalnych, kiedy dziennikowe świadectwo powstaje z pełną świadomością wagi opisywanych spraw, konieczności przekazania wiedzy o nich potomnym i ich możliwej funkcji dowodowej w przyszłości (zresztą i dzisiaj dzienniki często pełnią funkcje dowodów w procesach sądowych).

Widać to bardzo wyraźnie w dziennikach wojennych (nierzadko przybierają one wręcz postać kroniki wydarzeń), zwłaszcza w dziennikach żydowskich. Victor Klemperer pyta w swoim dzienniku: „Kto da temu kiedyś świadectwo?” i odpowiada: „Chcę dawać świadectwo aż do końca”²⁴. Podobnie czynią inni żydowscy diaryści, na przykład Chaim Kapłan: „Nawet podczas najgroźniejszych dni wojny i okupacji, kiedy samoloty wroga zasypywały nas gradem bomb, nie przerywałem pisania mojego Dziennika. Odczuwałem jakąś wewnętrzną potrzebę uwiecznienia wydarzeń na papierze”²⁵. Jacek Leociak, komentując tego rodzaju diarystyczną postawę, zwraca uwagę, że chęć zapisania i utrwalenia prawdy jest tu jedną z najważniejszych motywacji. Zatem „pojęciem kluczowym staje się pojęcie świadectwa, rozumianego tu zarówno w kategoriach prawnych, jak moralnych”²⁶.

Dla dziennika rozumianego jako świadectwo, a zatem nośnik pewnej prawdy historycznej czy też raczej posiadającej wymiar historyczny, ważna jest kategoria zapisu oraz kategoria „pamięci zarchiwizowanej” zaproponowana przez Paula Ricoeura:

Jeśli o mnie chodzi, zamierzam uhonorować zdarzenie, traktując je jako rzeczywiste odniesienie świadectwa traktowanego jako najważniejsza kategoria zarchiwizowanej pamięci. [...] Zdarzenie w swoim najpierwotniejszym sensie jest tym, co ktoś poświadcza.²⁷

Wedle Ricoeura świadectwo odsyła do śladu dokumentalnego, ślad do zdarzenia, a zarazem do archiwum jako miejsca przechowywania śladów zdarzeń. Można w tym kontekście powiedzieć, że diarysta tworzy na swój użytek – lub nie tylko swój, jak to przed chwilą wskazywałem – rodzaj prywatnego archiwum (a zarazem dziennik może, i najczęściej tak właśnie się dzieje, być częścią większego archiwum, w którym obok zapisów autobiograficznych znajdują się fotografie, dokumenty, różnego rodzaju przedmioty i pamiątki). Diarysta zbiera w swoim archiwum i dodaje do siebie wydarzenia tak jak rzeczy. A zarazem samo to archiwum

²⁴ V. Klemperer *Chcę dawać świadectwo aż do końca. Dzienniki 1939-1942*, przeł. A. i A. Klubowie, Znak, Kraków 2000, s. 435.

²⁵ Ch.A. Kapłan *Księga życia* (fragmenty dziennika), przeł. A. Rutkowski, A. Wein, „Biuletyn ŻIH” 1963 nr 45-46, s. 207; cyt. za: J. Leociak *Tekst wobec Zagłady. (O relacjach z warszawskiego getta)*, Leopoldinum, Wrocław 1997, s. 101.

²⁶ J. Leociak *Tekst wobec Zagłady*, s. 108.

²⁷ P. Ricoeur *Pamięć, historia, zapomnienie*, s. 239.

jest rzeczą, a raczej zbiorem różnych przedmiotów materialnych, będących nośnikami tekstów (listy, pocztówki, wycinki prasowe, bilety, rachunki, etykiety etc.) lub niebędących nimi (fotografie, drobne przedmioty, kawałki materiału etc.).

Drugi rodzaj dziennikowej prawdy to prawda doświadczenia, którą możemy nazwać również prawdą psychologiczną. W dzienniku uobecnia się to, co osobowe, a co jest sferą doświadczeń cielesnych, emocjonalnych, intelektualnych, które pozostawiają po sobie swój ślad. Osoba jest przy tym obecna w dzienniku zarówno przez to, co napisane, jak i przez to, co nienapisane. Przerwy pomiędzy datami, puste miejsca, przemilczenia odsłaniają personalny charakter dziennika, odsyłają do osoby, która jest tyleż na zewnątrz (jako ta, która prowadzi dziennik), jak i wewnątrz (jako ta, która pozostawia po sobie materialny i tekstualny ślad²⁸).

Jak prawda wydarzeń odsyła do historii, tak prawda doświadczenia odsyła do osoby piszącej, zapisującej, prowadzącej swój dziennik. Niezbędne zatem jest tu wprowadzenie – posługuję się sformułowaniem Małgorzaty Czerwińskiej – „kategorii autora rozumianego jako osoba zewnętrzna wobec tekstu”, z którą „musi na nowo zmierzyć się” zarówno teoria literatury, jak i w ogóle nauki humanistyczne²⁹. Autorka *Trójkąta autobiograficznego* zwraca zarazem uwagę na „dotykliwość” i „dotkliwość” doświadczenia, przede wszystkim takiego, które jest przeżyciem sytuacji granicznej, co „prowadzi do powstania tekstu jako śladu doświadczenia”. Szczególną rolę przypisuje tu Czerwińska tekstom autobiograficznym i dokumentalnym, w tym w zapisem dziennikowym³⁰.

W swojej polemice z Paulem de Manem, dokonującej się poprzez odwołanie do koncepcji tożsamości narracyjnej, a zarazem jej twórcze przekształcenie, Małgorzata Czerwińska formułuje własne stanowisko, w którym ślad pozostawiony przez osobę w tekście autobiograficznym lub dokumentalnym „nie jest jedynie

28 Sami diaryści czasami posługują się metaforą śladu w autotematycznych zapisach dziennika: „Dziennik mój to ślad stóp ludzkich na piaszczystym morskim wybrzeżu. Wprawne oko autochtona wyczyta, kto przechodził, odgadnie wzrost i wiek jego, dla obcych będzie to nic nie mówiący ślad stóp przechodzącego... Gdyby sam przechodzący po upływie znacznego czasu na miejsce to powrócił, może by stóp własnych nie poznał: zatrą je wichry, piasek zasypie, woda zaleje i drugi raz po dawnych śladach błądzić będzie wędrowiec idący w świat daleki” (S. Żeromski *Dzienniki*, t. 1, oprac. J. Kądziała, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa 2006, s. 137-138; zapis z 10 IV 1885).

29 M. Czerwińska *Autor – Podmiot – Osoba. Fikcjonalność i niefikcjonalność*, w tomie zbiorowym: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd Polonistów, Kraków, 22-25 września 2004*, t. 1, red. M. Czerwińska, S. Gajda, K. Kłosiński, A. Legeżyńska, A.Z. Makowiecki, R. Nycz, Universitas, Kraków 2005, s. 212. Dalej Czerwińska zwraca uwagę, że „po myśleniu antypsychologicznym, zainicjowanym przez formalistów i fenomenologów, a później kulminującym w koncepcji «śmierci autora», ukształtowanej we francuskim poststrukturalizmie, jesteśmy ostatnio w fazie powrotu do zainteresowania autorem jako osobą istniejącą na zewnątrz dzieła”.

30 Tamże, s. 213.

Rodak Prawda w dzienniku osobistym

reliktem, pozostałością po nieobecnym, ale [...] stanowi nową jakość³¹. Autorka podsumowuje:

Zamiast o zniekształceniu należy mówić o przekształceniu. Zamiast lamentować nad stratą, trzeba przypatrzeć się temu, co się zyskało w zamian. [...] Wolę mówić, że język przekształca osobę w ślad, niż że zniekształca, bo nie tylko przetwarza, by utrwalać, a więc ocala przed przemijaniem, ale także wydobywa z milczenia³¹.

W konkluzji autorka proponuje koncepcję „opisu rozproszonego”, która wydaje mi się bardzo ciekawym, nowym ujęciem relacji między osobą i tekstem³²:

Gdyby korzystać z analogii do pojęć Geertza, wolałabym stworzyć na użytek śladu metaforę opisu nie zgęszczonego, ale rozproszonego. Śladami osoby w tekście są bowiem zjawiska z różnych poziomów; przekonania wyrażone wprost albo tylko sugerowane, ale także znaczące przemilczenia, wybór tematu, sposób ukształtowania materiału literackiego, predylekcje stylistyczne. Te rozproszone ślady mają także charakter szyfru, do którego klucz tkwi w osobowości pisarza i w jego egzystencji, wziętej wraz ze społecznym i historycznym kontekstem, a więc czytelnikowi/badaczowi tylko część tego klucza do szyfru jest dostępna, i to w różnym stopniu w przypadku różnych pisarzy.³³

Trzeci rodzaj dziennikowej prawdy to prawda rzeczywistości, czyli prawda, którą możemy nazwać prawdą metafizyczną lub prawdą transcendentną. W tym przypadku prowadzący dziennik dochodzi do odkrycia, doświadczenia, wyrażenia w zapisie takich prawd, które przekraczają jego przygodność. Dotyczą ludzkiej kondycji, natury rzeczywistości, obecności lub nieobecności Boga lub sił nadprzyrodzonych. Zapisana w dzienniku prawda rzeczywistości może mieć wymiar religijny, lecz nie musi. Sposób jej wyrażania może, jak sądzę, przybrać zasadniczo trzy postaci: epifanii, kiedy prawda ta odsłania się przed diarystą w sposób nagły i jednorazowy, a dziennik, ze swej istoty nastawiony na momentalność i natychmiastowość – pozwala ją zapisać; refleksji, gdy dziennik staje się miejscem nawastwiających się w porządku czasu, a zarazem porządku życia diarysty, rozmysłań o naturze człowieka i świata; wreszcie takiej sytuacji, którą można by nazwać wpisaniem w dziennik dążeniem nakierowanym na to, co rzeczywiste, kiedy motywacją prowadzenia dziennika, jedyną lub jedną z wielu, jest chęć dotarcia do rzeczywistości. Oczywiście, wszystkie trzy rodzaje przejawiania się i zapisu prawdy rzeczywistości mogą występować w jednym dzienniku, jak też mogą istnieć dzienniki, w których nie występuje żaden z nich.

³¹ Tamże, s. 219-220.

³² Wcześniej inne, równie interesujące ujęcie tej relacji zaproponował Ryszard Nycz w tekście *Osoba w nowoczesnej literaturze: ślady obecności*, w: tegoż *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Universitas, Kraków 2001, s. 50-87. Przy czym, jeśli dobrze odczytuję różnicę między oboma ujęciami, u Nycza w opisie relacji między osobą i tekstem nacisk jest położony na tekst, u Czerwińskiej – na osobę.

³³ M. Czerwińska *Autor – Podmiot – Osoba*, s. 221.

Szkice

Jako przykłady dzienników, w których mamy do czynienia z częstymi zapisami o charakterze epifanii można wymienić choćby: dzienniki Józefa Czapskiego, notatniki Anny Kamińskiej, *Dziennik pisany nocą* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Najlepszym przykładem dziennika, w którym prawda jest ciągłym wyzwaniem dla refleksji dokonującej się „w porządku czasu” jest *Kłopot z istnieniem* Henryka Elzenberga. Natomiast najdoskonalszego reprezentanta trzeciego typu zapisu diarystycznej prawdy rzeczywistości, rzeczywistości stającej się horyzontem doświadczenia, w stronę którego jest ono nakierowane, widziałbym w *Dzienniku* Witolda Gombrowicza³⁴.

Na koniec przyjrzyć się bliżej temu ostatniemu przykładowi jako – tak mi się przynajmniej wydaje – najmniej oczywistemu z przywołanych. Otóż Gombrowicz, którego twórczość (w tym *Dziennik*) jest najczęściej analizowana poprzez kategorie „gry”, „maski” czy „kościółka międzyludzkiego”, nie wydaje się na pozór kimś, kogo zajmowałaby prawda w jej metafizycznym czy choćby transcendentnym wymiarze³⁵. A jednak to właśnie słowo „rzeczywistość” jest jednym z najważniejszych (jeśli nie najważniejszym) słów zarówno gombrowiczowskiego słownika, jak i *Dziennika*³⁶. Każdy z trzech tomów, już na samym początku, przynosi znaczące zapisy z „rzeczywistością” lub tym, co „rzeczywiste” jako bohaterem:

Gdybyż dał się słyszeć w tym królestwie przemijającej fikcji głos rzeczywisty! Nie – to albo echa sprzed lat piętnastu, albo wyuczone śpiewy. [O prasie krajowej i emigracyjnej] [...]

Ten śpiew byłby wspaniały, gdyby śpiewacy nie byli nim przerażeni i gdyby nie czuło się w ich głosie drżenia, które budzi litość... W gigantycznym milczeniu kształtuje się nasza niewyznana, niema i zakneblowana rzeczywistość.³⁷

³⁴ Wskazuję tu jako przykład *Dziennik* Gombrowicza, traktując go jako dziennik literacki, który jednak posiada cechy zapisu osobistego, powodujące, że nie jest on po prostu jeszcze jednym dziełem literackim autora *Ferdydurke*.

³⁵ Jako bodaj jedyny konsekwentnie egzystencjalną, a zarazem ontologiczną i komunikacyjną lekturę Gombrowicza zaproponował Michał Paweł Markowski w książce *Czarny nurt. Gombrowicz, świat, literatura* (WL, Kraków 2004). Podejście to jest mi bliskie w swych założeniach, tzn. widzeniu „Gombrowicza, który nie bawi się w literaturę, nie gra (w) nią, ale przerażony wpatruje się w nędznie sfastrygowaną podszewkę świata i uparcie stara się coś o tym wydukać, świadom kłęski, jaką naznaczony jest wszelki tekst i wszelkie rozumienie Rzeczywistości” (s. 13). Jednak nie podzielam interpretacji Markowskiego, w której gombrowiczowska rzeczywistość w swych najgłębszych pokładach to ostatecznie „egzystencjalna otchłań”, „ontologiczna katastrofa” i komunikacyjna „miażga mrocznego mamrotania”, wobec których pisanie staje się „intensywną uprawą potworności, celebracją nonsensu, która i życie określa i dzieło” (s. 17, 36, 20, 19).

³⁶ Podczas lektury *Szkiców piórkami* Bobkowskiego nazywa Gombrowicz dzienniki „rosołem na smaku rzeczywistości” (*Dziennik 1957-1961*, WL, Kraków 2004, s. 101).

³⁷ W. Gombrowicz *Dziennik 1953-1956*, WL, Kraków 2004, s. 10.

Rodak Prawda w dzienniku osobistym

Wszak jestem zdania, że naczelnym zadaniem polskiego powojennego istnienia jest darcie do rzeczywistości.³⁸

A jeśli idzie o te tam głębsze moralności, to powiem, i zupełnie szczerze, że ja z moralnych względów nie mogę pisać inaczej, albowiem przemilczając te okoliczności, sfalshowałbym całą sytuację, jaka się między nami [Schulzem i Gombrowiczem] wytworzyła – a taki grzech jest nie do wybaczenia literatowi, gdyż jego hasłem musi być maksymalne zbliżenie się do rzeczywistości.³⁹

Czym jest owa rzeczywistość, o której tak często pisze w *Dzienniku* Gombrowicz? Na to pytanie nie ma ani prostej, ani jednoznacznej odpowiedzi. Można jedynie powiedzieć, że rzeczywistość ma dla Gombrowicza charakter osobowy, indywidualny, codzienny, biograficzny i duchowy, a zarazem jest tym, co każdej z tych kategorii nadaje inny, ponadindywidualny, niecodzienny, historyczny i transcendentny zarazem charakter. Prawda rzeczywistości jest wypadkową dwojakiego ruchu: z jednej strony „dążenia do odczłowieczenia”, chęci wydobycia się człowieka z siebie, by móc rozpoznać uwarunkowania i fundamentalne podstawy własnej egzystencji, z drugiej „dążenia do uczyłowieczenia”, „gwałtownego wycofania się w zwykłą ludzkość i w ludzką przeciętność”, naznaczonego obecnością „człowieka zwyczajnego, takiego jakim go mamy w codziennym naszym doświadczeniu i codziennym naszym odczuwaniu: człowieka z kawiarni, z ulicy, konkretnie nam danego”. Jeśli ten warunek nie zostaje spełniony, to wtedy metafizyka odrywa się od fizyki, a to, co ludzkie, od pojedynczego, konkretnego człowieka, „rzeczywistość rozpada się jak domek z kart i grozi utonięciem w werbalizmie niereczywistości”⁴⁰.

Gombrowicz dąży zatem do sformułowania takiej prawdy rzeczywistości, która byłaby codzienna, przyziemna i przenikająca ludzkie życie w jego najpowszejdniejszych przejawach, a zarazem transcendentna i mówiąca o kondycji człowieka i jego miejscu w otaczającym go wszechświecie. Raz jeden w *Dzienniku* nazywa tę prawdę po imieniu:

Gdyby jednak chciano ode mnie najgłębszej i najtrudniejszej definicji tego kogoś, o kim mówię, że powinien zamieszkać w tych tam strukturach i konstrukcjach, powiedziałbym po prostu, że ten ktoś, to Ból. Albowiem rzeczywistość to to, co stawia opór; czyli to, co boli. A człowiek rzeczywisty to ten, którego boli.

Cokolwiek by nam nie opowiadano, istnieje na całym obszarze Wszechświata, w całej przestrzeni Bytu, jeden jedyny element okropny, niemożliwy, nie do przyjęcia, jedna jedyna rzecz naprawdę i absolutnie przeciwna nam, a miazdząca: ból. Na nim, na niczym innym, oparta jest cała dynamika istnienia. Usunięcie ból, a świat stanie się obojętny...⁴¹

38 W. Gombrowicz *Dziennik 1957-1961*, s. 15.

39 W. Gombrowicz *Dziennik 1961-1969*, WL, Kraków 2004, s. 9-10.

40 Tamże, s. 232.

41 Tamże, s. 232-233.

Szkice

Abstract

Paweł RODAK
University of Warsaw

The Truth in a Personal Diary

The author uses an understanding of personal diary as a writing practice where record-making is an action of multiple functions, the material dimension contributing to the significance and functions of such action. If an 'I' is the text's subject, then the subject of action/writing is an empirically existing person, as confirmed by the trace left over by this individual not only in the text itself but also, in the diary's materiality. Thus, truth in a diary is of a historic, personal, and written nature (a diary being a series of dated personal traces). The truth of a diary does not only exist on the textual level but is a truth of the life of the individual who is leaving his or her trail in the diary-keeping practice whose essential characteristics is its written and material character (literacy and materiality). Having assumed so, the author discusses three types of diaristic truth, naming them respectively: the truth of events (i.e. historic(al) truth); the truth of experience (i.e. psychological/personal truth); and, the truth of reality (i.e. metaphysical/transcendental truth).